

Wojciech Krajewski

"Z dziejów produkcji, handlu i kultury książki w Poznaniu u schyłku XVI w. (1570-1595)", Czesław Pilichowski, Przegląd Zachodni, Poznań, 1953, IX, nr 11-12, s. 644-686, odbitka : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/3, 255-261

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W oparciu o analizę tekstu sformułował autor wstępu ciekawe spostrzeżenia o języku dzieła Górnickiego. Słusznie podkreślił duże zasługi autora dla rozwoju polszczyzny wzbogaconej — dzięki mozolnej pracy Górnickiego — o określenie trudnych pojęć abstrakcyjnych. Najlepszym zresztą wyrazem troski autora *Dworzanina polskiego* o język ojczysty są jego uwagi o nim, włożone w usta interlokutorów przemawiających w księdze trzeciej. W trosce tej jasno uwidoczniła się kształtująca się świadomość narodowa, wyraźne znamię nowych czasów.

Syntetyczna rozprawa Romana Pollaka wydobywa w pełni istotne wartości *Dworzanina polskiego*. Ukazuje, na czym polegał duży wkład jego autora do rozwoju literatury i kultury polskiej. Trafnie nakreślił również autor wstępu dzieje *Dworzanina polskiego* w dalszym rozwoju naszej literatury, zwłaszcza silny wpływ utworu na niektórych pisarzy polskiego Oświecenia, walczących o czystość języka narodowego. Ukazanie tych trwałych wartości dzieła Górnickiego stanowi — obok wzorowego opracowania tekstu — poważny sukces naukowy wydawcy.

Janusz Pelc

Czesław Pilichowski, Z DZIEJÓW PRODUKCJI, HANDLU I KULTURY KSIĄŻKI W POZNANIU U SCHYŁKU XVI W. (1570—1595). Przegląd Zachodni, IX, 1953, nr 11—12, s. 644—686. Odbitka: Poznań 1953.

Historia książki w Poznaniu ma obfite piśmiennictwo. Zajmowali się nią z polskich autorów — by wymienić ważniejszych: Hoffman, Bandtkie, Łukaszewicz, Wojciechowska, Bodniak; z obcych: Walde, Warschauer i inni¹. Pierwsi trzej przedstawiają pełny — w zakresie chronologicznym — obraz dziejów drukarstwa, Łukaszewicz również i księgarstwa, a nawet częściowo piśmiennictwa od XVI do XIX wieku. Wojciechowska zwięźa zasięg swej pracy w stosunku do poprzedników, dochodzi bowiem tylko do r. 1636, natomiast obejmuje w omawianym okresie całość dziejów książki, od produkcji papieru i pergaminu poczynając, kończąc na dziejach bibliotek i czytelnictwa. Inni autorzy zadowalają się omawianiem pewnych zagadnień wycinkowych. Powoduje to w rezultacie, że o dziejach książki w Poznaniu w w. XVII czy XVIII wiemy, w zasadzie, tylko to, co podał Łukaszewicz — 120 lat temu!

¹ D. Hoffman, *De typographiis earumque initiis et incrementis in regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae*. Gdańsk 1740, s. 33—37. — J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim*. T. 2. Kraków 1826, s. 63—96. — J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*. T. 2. Poznań 1838, s. 2—3, 34—48. — M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.* Poznań 1927. — S. Bodniak, *Jan Patruus i Melchior Nering*. Kronika Miasta Poznania, 1930, s. 367—379. — O. Walde, *Storhetstidens litterära Krigsbyten*. En kulturhistorisk-bibliografisk studie. T. 1—2. Uppsala 1916—1920. — G. Warschauer, *Aus den Posener Stadtrechnungen des XVI Jahrhunderts*. Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Posen. T. 20.

Niedawno opublikowana rozprawa Czesława Pilichowskiego, przy utrzymaniu zakresu treściowego pracy Wojciechowskiej, zacieśnia jeszcze bardziej zasięg czasowy, ogranicza bowiem wykład dziejów książki do lat 1570—1595.

Rozprawa zamyka się w 8 rozdziałach (I — *Kierunki i stan badań*, II — *Pergamennictwo i pergameniści*, III — *Młyny papiernicze i papiernicy*, IV — *Oficyny drukarskie i drukarze*, V — *Biblioteki-księgarnie i bibliofile-księgarze*, VI — *Towarzysze-introligatorczykowie i złotnicy*, VII — *Księgozbiory-biblioteki*, VIII — „Polskie książki“ dla ludzi pospolitych, prostych, dla gminu. „Laciński list“ dla ludzi Uczonych, Kanoników, Zakonów, Panów Doktorów Medyków, Szlachty ucześniejszej, Mieszczan przedniejszych), w których autor omawia kolejne fazy „życia książki“, poczynając od pergamennictwa i papiernictwa, poprzez drukarstwo, księgarstwo, introligatorstwo, aż do bibliotekarstwa i czytelnictwa, nasycając poszczególne części możliwie dużą ilością zebranego materiału, podanego wszakże sposobem czysto kronikarskim. Pracę kończy dłuższy rozdział o zagadkowym tytule, w którym autor jeszcze raz powraca do spraw już zreferowanych uprzednio, ale stara się dać podsumowanie dziejów książki omawianego okresu i terenu. Syntezę końcową buduje autor na podstawie walki o polskość książki, przypisując zasługę utrwalenia języka polskiego w książce poznańskiej Jakubowi Niemojewskiemu. Tezę tę podbudowuje zestawieniami liczbowymi produkcji z lat 1576—1582 i 1583—1595. Lata 1582—1583 uznaje za przełomowe w dziejach języka polskiego w Poznaniu, jako rozpoczynające powrót do łaciny.

W stosunku do poprzednich — rozdział VIII bogatszy jest o omówienie spraw nakładu, o zestawienie ilościowe produkcji drukarskiej pod względem treści, o przedstawienie, na podstawie badań Piekarskiego, stylu opraw introligatorskich Poznania.

Ostatnią kwestią tu poruszoną jest czytelnictwo. Autor dla zadokumentowania tego problemu przywołuje opinie Jakuba Wujka i Hieronima Powodowskiego. Obydwie, zgodne ze sobą, stwierdzały: „ludzie nic albo mało czytając, wszystko nad insze umieć chcą“ (s. 684). Autor słusznie przeciwstawia się temu osądowi. Uważa, iż źródłem poglądów wybitnych polemistów obozu katolickiego była nie obiektywna obserwacja stosunku ludzi do wszelkiej książki, lecz do książki własnej — katolickiej, która według Erazma Otwinowskiego, znanego poety-różnowiercy, gubiła — w „porządku nader ozdobnym“ i „ozdobnej wymowie“ — „szczyrość, prawdę, pobożność“ (s. 685). W ten sposób autor odnalazł trop rozwiązania ważnej kwestii w całokształcie zagadnienia czytelnictwa.

Rozprawa Pilichowskiego obraca się wokół zagadnień gruntownie omówionych przez jego poprzedników. Wobec tego o jej znaczeniu decyduje wykorzystanie osiągnięć dotychczasowej literatury, wprowadzenie do badań nowych, nieznanych materiałów źródłowych i wreszcie zastosowanie nowych kryteriów metodologicznych.

Baza materiałowa pracy — według wypowiedzi autora — przedstawia się dość imponująco. Wcale obfitą literaturę przedmiotu — polską, niemiecką i szwedzką — autor podbudował własnymi badaniami w archiwach polskich i szwedzkich. Z polskich opracowań zabrakło tylko jednej pozycji, która uchroniłaby autora od błędnej informacji dotyczącej druku *Catechismu* Hiero-

nima Powodowskiego z r. 1577. W *Katalogu Biblioteki Horynieckiej*² wyjaśniono mianowicie, że druk ten w pełnym wydaniu z r. 1583 nosi tytuł *Skarbnica Biblyey Świętej*. Pilichowski całość przypisuje Melchiorowi Neringowi, ten jednak drukował tylko część pierwszą, *Catechism*, i początek części drugiej, *Dowodów*, resztę wraz z nową wspólną kartą tytułową odbijał Jan Wolrab.

Należy tu również wspomnieć o pewnej rozbieżności, jaka zachodzi między informacjami Wojciechowskiej i Pilichowskiego, choć w obu wypadkach podstawą wiadomości jest tenże sam dokument. Pilichowski podaje mianowicie, iż Jan Wolrab miał trzech synów — Jana, Marcina i Michała. Wojciechowska wymienia tylko dwu synów — Jana i Marcina. Pod imieniem Michał występuje u niej ich stryj.

Wśród wymienionych przez autora nazwisk pisarzy interesujących się książką w Poznaniu najbardziej zaciekawia pokaźna liczba autorów szwedzkich, jako najmniej dostępnych. Niestety, spośród osiemnastu nazwisk podanych na wstępie odnajdujemy w tekście cytaty tylko z czterech autorów, i to wyłącznie w odniesieniu do historii bibliotek, a zwłaszcza kolegium jezuickiego.

Również w zakresie źródeł nie odnajdujemy odsyłaczy do zapowiedzianych na wstępie archiwaliów szwedzkich. Natomiast, sądząc po materiale cytowanym w rozprawie, plon poszukiwań krajowych był ilościowo duży. Przykłady tego znaleźć można w rozdziałach o pergamennictwie, papiernictwie, introligatorstwie oraz o bibliotekach prywatnych. Gorzej jest w działach traktujących o drukarzach i księgarzach. Dla Neringa autor przywodzi kilka zaledwie nowych pozycji, dla Jana Wolraba — jedną. Ale też drukarstwo było dotychczas najgruntowniej opracowane. W każdym razie autor przystąpił do pracy po przejrzaniu dużej ilości ksiąg archiwalnych, nieraz ponownie sięgając do ksiąg, które poprzednio przeglądała i wykorzystywała Wojciechowska. Wiadomości czerpane przez autora z archiwów wzbogacają nasz pogląd na pewne kwestie, jak ceny pergaminu, papieru, robót introligatorskich, poszczególnych egzemplarzy książek. Przybyło też szereg nowych nazwisk właścicieli ksiąg w Poznaniu.

Nie można się jednak zgodzić ze sposobem wykorzystywania przez autora uzyskanych wiadomości. W rozdziałach o pergamennikach, papiernikach i introligatorach podaje np. autor wykazy cen ich produkcji, ale zebrany materiał pozostawia w stanie surowym, bez próby podsumowania i wglądu w sytuację finansową kraju. A przecież na tle ogólnego przewrotu cen w owym czasie pozorna stabilizacja cen papieru (jaką autor stwierdził), wyrażona w liczbach bezwzględnych, jest właściwie obniżeniem jego wartości rynkowej.

Podobnie podane w rozdziale o zbiorach prywatnych zestawienia nazwisk posiadaczy i tytułów ich ksiąg oraz określenie rozmiarów i wartości zasobów w bardzo małym zakresie zostały wykorzystane w końcowym rozdziale syntetyzującym.

Utrzymany w rozprawie niemal wyłącznie kronikarski stosunek do materiału źródłowego pociąga za sobą pewne niekorzystne dla pracy konsekwencje. Wśród wielu wiadomości nowych, które tylko rozszerzają dokumentację dla faktów znanych, autor przywodzi jedną notatkę, która może być podstawą

² A. Gryczowa i K. Piekarski, *Katalog Biblioteki Horynieckiej XX. Ponіńskich*. Warszawa 1936, poz. 168.

do ważnej zmiany w poglądzie na działalność drukarza Melchiora Neringa. Oto z zapisu w księdze *Calculus dispensatorum* z r. 1577 dowiadujemy się, że „*Typographus civilis*“ Melchior Nering otrzymał z kasy miejskiej 15 złotych. Autor nie wyciągnął wniosków z tej lakonicznej wzmianki. Tymczasem może ona posłużyć do ugruntowania nowego poglądu na pierwociny drukarstwa w Poznaniu. Łukaszewicz i Wojciechowska zgodnie przypisują jezuitom inicjatywę założenia drukarni i uzyskania dla drukarza przywileju. Pilichowski powtarza za nimi tę opinię. Również za Wojciechowską twierdzi, że Nering był katolikiem i że z katolicyzmem nie zerwał za pobytu w Poznaniu, a przeciż cytowany przez autora artykuł Bodniaka, oświetlający różnowiercze kontakty drukarza, powinien był skłonić go do pewnej ostrożności. Tak samo notatka wydobyta przez Pilichowskiego, poparta pobieżnym przeglądem materiału typograficznego druków Melchiora Neringa i Jana Glicznera z Grodziska, pozwala inaczej spojrzeć na drukarnię poznańską Neringa.

Formuła „*Typographus civilis*“ odnosi się do Neringa nie dlatego, że jest on mieszkańcem miasta, lecz że jest on z tym miastem w sposób szczególnie związany. Pozwala więc mniemać, że to Rada Miejska była, jeśli nie inicjatorem założenia warsztatu, to w każdym razie bezpośrednią władzą nadrzędną, pod której opieką drukarz pozostawał.

Sytuacja w owych latach zmieniła się poważnie w stosunku do tej, jaka istniała jeszcze w pierwszej poł. XVI wieku. Obce elementy mieszczańskie uległy silnemu zasymilowaniu. Miasto coraz bardziej ulegało wpływowi reformacji, do czego w niemałym stopniu przyczynił się wpływ wojewody poznańskiego Stanisława Górki — luteranina. Więć też i Melchior Nering mógł być we wczesnym okresie swej działalności wyznawcą nowej wiary. Dowodów na to jest kilka:

- 1) Patruus w liście do Marcina Kromera z 29 VI 1577 nazywa go heretykiem.
- 2) W przywileju wydanym Neringowi w r. 1576 umieszczono zastrzeżenie, aby nie drukował dzieł przeciwnych katolicyzmowi. Nie byłoby zapewne tego zastrzeżenia, gdyby chodziło o katolika. Podobne zastrzeżenie w owym czasie występuje jeszcze tylko w przywileju Bazylika (również nie-katolika) z roku 1569.
- 3) Drukarczyk, który doniósł rektorowi kolegium jezuitów o druku *Diatrybe*, zwany jest przez jezuitów „*Catholicus typographi discipulus*“, w czym chodzi o zaakcentowanie katolicyzmu ucznia, o przeciwstawienie jego wyznania w stosunku do mistrza.
- 4) Rada Miejska, której przekazano sprawę *Diatrybe*, przez szereg miesięcy nie podejmowała akcji przeciw drukarzowi.
- 5) Wśród druków Neringa z lat 1576—1578 znajdują się — poza *Diatrybe* Niemojewskiego — jeszcze dwie pozycje autorów z obozu reformacji, Jana Łasicckiego i Tomasza Samostrzelickiego, oraz dedykacje reformacyjnemu magnatowi wielkopolskim — Górkom.

I wreszcie na podstawie przeglądu materiału typograficznego Neringa i Glicznera można — na razie z pewnymi jeszcze zastrzeżeniami — przypuścić, że grodziska drukarnia Glicznera przeszła w ręce poznańskiego drukarza przed jego wyjazdem z Poznania w roku 1578. Aby ocenić wagę tego stwierdzenia, trzeba pamiętać, że Erazm Gliczner, właściciel i opiekun drukarni grodziskiej,

był superintendentem kościoła luterńskiego w Wielkopolsce i że u niego to — po opuszczeniu Poznania — skrył się Nering.

Jako argument za katolickim wyznaniem Neringa przytacza autor tekst dokumentu pochodzenia syna drukarza — Szymona. Dokument uzyskał on w roku 1593. W dokumencie tym podano, że rodzice jego zawarli małżeństwo „*iuxta ritum orthodoxae Ecclae*“ (s. 652). Argument ten jest jednak słaby. Jeśli Melchior Nering i jego żona byli nawet w czasie zawierania małżeństwa katolikami, to przecież mogli porzucić katolicyzm w okresie między datą ślubu a r. 1576 (rokiem rozpoczęcia działalności drukarskiej). Ślub zaś, sądząc z wieku Szymona, nie mógł być zawierany po roku 1573. Nie jest wykluczone, że Szymon w okresie zwyciężającej już kontrreformacji chciał zatrzeć swe niekatolickie pochodzenie. W owym czasie tendencja taka silnie się daje zauważyć. Tak np. stworzono legendę o katolickim chrzcie Mikołaja Łęczyckiego (niemal świętego jezuickiego), syna Daniela, drukarza reformacyjnego.

Sprawę katolicyzmu Neringa po raz pierwszy postawiła Wojciechowska, łącząc tę kwestię z wyrażeniem użytym w przywileju Neringa, że król wydał go skłoniony radą „*quorundam consiliariorum*“, co miało, jej zdaniem, określać jezuitów (wśród druków Neringa bowiem znajdowało się wiele dzieł jezuitów). I tu Wojciechowska snuła przypuszczenia o pomocy udzielanej Neringowi przez zakon. W rzeczywistości nie ma na to żadnych dowodów — podkreśla to zresztą i Pilichowski. Wyrażenie zaś „*quidam consiliarii*“ oznaczało zawsze senatorów z rady królewskiej. W tym wypadku nasuwa się nazwisko wielkopolskiego senatora — dysydenckiego wojewody, Stanisława Górki.

Po tych wyjaśnieniach można by historię drukarni poznańskiej przedstawić następująco: oto Nering, poznański księgarz i introligator, w porozumieniu z władzami miejskimi, a może i ze swymi władzami wyznaniowymi — luterńskimi, zabiegał o uruchomienie drukarni. Droga jego — poprzez Jakuba Niemojewskiego czy Erazma Glicznera do Stanisława Górki, a przez niego do króla — dla pozyskania przywileju, wydaje się prosta. Pośrednictwo jezuitów należy odrzucić całkowicie.

Pozostają do omówienia sprawy metodologiczne. Jako podstawowe zadanie poczytywał sobie Pilichowski przedstawić dzieje książki w Poznaniu. Oto jego słowa: „w pracy o produkcji, handlu i kulturze książki [...] trzeba mieć zawsze w pamięci całokształt procesu historycznego w jego zasadniczych uwarunkowaniach“ (s. 644). Niestety jednak, zachował je tylko w pamięci, i to bodaj nie całkiem dokładnie.

Autor nie wyjaśnia, dlaczego ograniczył zasięg czasowy swej rozprawy bardzo szczupłymi ramami chronologicznymi. A nie da się to ograniczenie uzasadnić żadnymi przesłankami, nie jest uwarunkowane ani sytuacją ekonomiczną, ani polityczną, ani wreszcie kulturalną. Zresztą okazuje się, że utrzymanie się w tak wąskich ramach — 25 lat — jest zbyt trudne i autor często musi poza nie wykraczać (np. w rozdziale o bibliotekach).

Autor nie daje żadnego wglądu w sytuację gospodarczo-społeczną Poznania, co byłoby tym ważniejsze, że praca Wojciechowskiej, którą Pilichowski stara się uzupełniać, zawiera taki właśnie obraz stosunków miasta. Obraz ten jest jednak nakreślony z niewłaściwych założeń metodologicznych, wysuwających na plan pierwszy rolę jezuitów, wadliwego ustawodawstwa i Żydów.

Jak niedaleką drogę przeszedł autor w analizie czynników rozwoju drukarstwa, świadczy „wyjaśnienie“ powodów opóźnienia się na tym odcinku Poznania: „Instytucje katolickie w Poznaniu podporządkowują się wówczas [w pierwszej poł. XVI w.] ogólnemu kierunkowi w tym zakresie, mającemu swe źródło m. in. w monopolu Krakowa, ściślej, krakowskiego drukarza Hallera, na druki kościelne w archidiecezji gnieźnieńskiej i biskupstwie poznańskim“ (s. 651). A niżej: „Jan Haller [...] głównie nie dopuścił do otwarcia oficyny w Poznaniu“. Tu dwukrotnie autor odsyła do podstawowego dzieła Wojciechowskiej, zupełnie jednak niesłusznie. Wojciechowska bowiem wyraźnie mówi, że w samych początkach XVI w. do założenia drukarni w Poznaniu nie dopuścił Haller. Dalej jednak podaje szereg innych przyczyn, które w różnych okresach działały różnie.

Monopol Hallera — zresztą tylko na druki liturgiczne — trwał, jeśli chodzi o Poznań, 9 lat (do r. 1517). W tym czasie u boku tegoż monopolisty Hallera w Krakowie powstała druga drukarnia. Zapobiec temu Haller nie był w stanie, a może nawet nie zamierzał. Nie mógłby również przeszkodzić w uruchomieniu drukarni w odległym Poznaniu. A od wygaśnięcia jego monopolu do rozpoczęcia działalności pierwszej w Poznaniu drukarni, Melchiora Neringa, upłynęło 60 lat.

Co się zaś tyczy instytucji kościelnych, które „podporządkowują się wówczas ogólnemu kierunkowi“, mającemu rzekomo „swe źródło m. in. w monopolu Krakowa“, to trzeba stwierdzić, iż rzeczywiście występuje tu hamująca przyczyna ogólniejsza, a jest nią kosmopolityzm kościoła. Monopol Hallera nie tylko nie był jego źródłem, lecz przeciwnie — wyłomem w zasadzie, odstępstwem od niej. Kosmopolityzm zaś kościoła rzeczywiście nie sprzyjał rozwojowi drukarstwa w kraju. Utrudniała go również niemiecka część patrycjatu miejskiego w Poznaniu, powiązana stosunkami kulturalnymi i handlowymi z obcymi ośrodkami i warsztatami. Silni ekonomicznie księgarze poznańscy, mający wyrobione kontakty handlowe z zagranicą i na tych kontaktach budujący swoją pozycję, nie mogli się zgodzić na uruchomienie drukarni na miejscu. Znamienna jest w tym względzie postawa Jana Patruusa, wyraźnie wroga w stosunku do poczynań Neringa. Patruus był stałym klientem drukarni frankfurckiej. Utrzymanie z nią stosunków uważał za zadanie najważniejsze, choć jej „brakoróbstwo“ zmusza go do odsyłania nad Odrę egzemplarzy, w których Marcin Kromer, mieszkający w owym czasie w Warmii, stwierdził niedostatki.

Niedostatecznej analizie czynników rozwoju dowodzi również sprawa Jakuba Niemojewskiego, którego Pilichowski, jak to wyżej zostało powiedziane, uważa za sprawcę polskości produkcji drukarskiej Poznania. Stwierdzając, że w województwie poznańskim już w pierwszej poł. XVI w. silne były dążności do przywrócenia językowi polskiemu należnego mu miejsca, że wielu poznańczyków tworzyło po polsku już od r. 1539 i wydawało drukiem swe dzieła, przypisuje zasługę wydrukowania po polsku *Diatrybe* Niemojewskiego (Poznań 1578) wyłącznie reformacji. Dalej zaś ustęp ten kończy zupełnie nieoczekiwane stwierdzeniem:

„Tak to mamy do zawdzięczenia Niemojewskiemu utrwalenie języka polskiego w książce poznańskiej [...]. O wprowadzeniu języka polskiego do książki poznańskiej zadecydowała nie inicjatywa drukarza, jak to było w Krakowie w r. 1513, a mianowicie drukarza Unglera, ale inicjatywa autora polskiego,

związanego z obozem reformacji. Gdy Niemojewskiego nie stanie, gdy wyda swe ostatnie dzieło teoretyczno-teologiczne: *Kwestia o Kościele Bożym, iż błędzić nie może* (Toruń 1582 r.), wróci do Poznania język łaciński i zdecydowanie przeważać będzie w wydanych dziełach Wolraba“ (s. 680—681).

Z tych słów wynika, że tylko istnienie i twórczość Niemojewskiego były przyczyną, dla której jezuici poznańscy drukowali po polsku więcej, niż to mogli czynić bezpośrednio po jego śmierci.

Również o wprowadzeniu języka polskiego do druku nie „decydował“ ani Ungler, ani Niemojewski, lecz powszechnie odczuwana potrzeba książki polskiej. Potrzebę tę znali i Ungler, i Niemojewski i wykorzystali ją: jeden — widząc w tym korzyść dla swego przedsiębiorstwa, drugi — dla swej nowej wiary.

Pilichowski tezę swoją podbudowuje zestawieniami liczbowymi rozmiarów produkcji oficyn poznańskich. Tymczasem zestawienia te — trzeba podkreślić — oparte są na niepełnych liczbach, zaczerpniętych z bibliografii opracowanej w r. 1927 przez Wojciechowską. Obecnie znamy, z okresu lat 1576—1595, 144 druki łącznej objętości 2221 arkuszy druku (dane dotyczące objętości niepełne), czyli więcej, niż podaje Pilichowski, o 21 druków i 235 arkuszy.

Duże zalety pracy Pilichowskiego — to przede wszystkim zgromadzenie wyników badań prawie wszystkich pisarzy interesujących się książką poznańską, to wprowadzenie wielu nowych wiadomości źródłowych i podanie całości w przyjemnej formie. Jednak braki metodologiczne — podkreślone poprzednio — powodują, że spełnia ona tylko częściowo tę rolę, jakiej by można się spodziewać po rozprawie powstałej w wyniku tak dużego nakładu pracy.

Wojciech Krajewski

Stanisław Trembecki, PISMA WSZYSTKIE. T. 1—2. Wydanie krytyczne. Opracował Jan Kott. (Warszawa) 1953. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. CIII, 1 nlb., 346, 2 nlb., 1 k. erraty, 15 ilustracji; 371, 5 nlb., 17 ilustracji.

Kanon wydawniczy pisarzy polskiego Oświecenia ustalił się na początku w. XIX na podstawie fragmentarycznych materiałów źródłowych i pod sugestią epoki Dmochowskich, która bujną twórczość stanisławowską zamykała w rygorystyczne ramy rodzajów literackich. Kanon ten przez cały wiek XIX i poł. XX nie był poddawany rewizji naukowej. Co najwyżej — przy reedycjach pisarzy Oświecenia — przeglądano doraźnie rękopisy czy zapomniane druki, które nie zawsze chroniły wydawców przed popełnieniem nowych błędów rzeczowych. Dopiero dziś polonistyka zdała sobie należycie sprawę z tego podstawowego obowiązku: zrewidowania, częstokroć dopiero ustalenia tekstów w. XVIII oraz ich poprawnej interpretacji, filologicznej i historycznej.

Wydanie *Pism wszystkich Trembeckiego* w opracowaniu Jana Kotta było pierwszym ogniwem w tej nowatorskiej serii badań nad tekstem wieku XVIII. Zadanie badacza przedstawiało zupełnie szczególne trudności, ponieważ twórczość Trembeckiego roła się od podstawowych nieporozumień w zakresie tekstu i jego autorstwa. Sam poeta zawinił tu najwięcej. Trembecki nie miał szacunku edytorskiego dla swojego dzieła, który już współcześnie umieli narzucić wydawcom i czytelnikom Naruszewicz i Krasicki, z młodszych — Kniaźnin i Kar-